

Jak Louis pokonał Baera

Najbardziej sensacyjny mecz bokserki w Ameryce

Głośny mecz bokserki w Nowym Jorku, rozegrany między murzynem Joe Louis'em, a Maxem Baerem, popularnym w Stanach Zjednoczonych bokserem żydowskim, wysunął nowego kandydata do tytułu mistrza światowego w boksie we wszystkich kategoriach wag.

Joe Louis, zwycięzca Baera, ma przed sobą już tylko jeden szczebel na drodze do szczytu kariery bokserki. Po pokonaniu ulubieńca Ameryki, „pięknego Maxa”, pozostaje mu jeszcze zmierzyć się z Jimmy Braddockem, który w tej chwili dzierży tytuł mistrza.

Zdawało się, że Amerykanie, mający takich championów, jak: Jack Dempsey, Gene Tunney, Max Baer, Jimmy Braddock, którzy kolejno zdobywali mistrzowskie tytuły, mogą być spokojni, że mistrzostwo świata nie dostanie się w czarne ręce. Tymczasem po meczu w Nowym Jorku wszystko prowadzi do tego.

CZARNY I BIAŁY

Spotkanie Baera z Louisem było dla Ameryki czymś więcej, niż zwykły mecz bokserki — stało się prosto wydarzeniem: była to jakby symboliczna walka między czarnym, a białym. Dla ścisłości dodajmy, że z tą symbolicznością nie jest tak bardzo w porządku, ponieważ Baer jest pochodzenia żydowskiego. Ale widać w Stanach Zjednoczonych nie pamiętano o tym, bo na mecz zjawili się 100.000 widzów. Podobnych tłumów na imprezie sportowej nie pamiętano w Ameryce nawet w czasach słynnego Dempsey'a.

AKTOR, TANCERZ I BOKSER

Kim jest Max Baer, że zdołał przyciągnąć tylu ludzi na swój występ? Wszak tytuł mistrzowski nie był tu w grze, ponieważ ostatnio Baer został pokonany przez Braddocka. Mecz należał więc uważać za półfinał walki o mistrzostwo. Dopiero zwycięzca tego meczu może myśleć o zmierzeniu się z mistrzem świata Braddockem. Cały sekret tkwi w tym, że organizatorzy meczu potrafiliby ręcznie podnieść starą rywalizację amerykańską pomiędzy murzynem, a białym. To główne zwabiło tłumy widzów do Yankee Stadium. Poza tym zwolennicy Baera uważali, że jego po-

rażka w spotkaniu z Braddockem nie była ostateczna i że rozstrzygnięto mecz na korzyść Braddocka w sposób budzący wątpliwości.

N. JORK W GORĄCZCE

Jakiegokolwiek przytaczać powody, dość, że Nowy Jork ogarnęła istna gorączka. W Yankee Stadium 600 tysięcy pracowników dzień i noc. Przygotowano 92.000 miejsc siedzących i 8.000 miejsc stojących. Dla zapewnienia bezpieczeństwa, sprowadzono 2.000 policjantów, obawiano się, że wraz z zwycięstwem murzyna, tłum może go złinczować. Artykuły w prasie amerykańskiej w przeddzień meczu, poświęcone wyłącznie obu przeciwnikom, liczyły po 1.500 wierszy. Tytuły ciągnęły się przez dwie strony.

Prawo transmisji radiowej sprzedano za 50.000 dolarów. Ilość zakładów sięgała 75 milionów. Za miejsca płacono zawrotne ceny, które w przeliczeniu na

złote wyrażały się fantastyczną sumą 2.500 zł. Dwaście jeden specjalnych pociągów przybyło z Hollywood, wioząc widzów na mecz do Nowego Jorku.

Pierwsze miejsca na meczu zajęli gubernatorzy stanów amerykańskich, otaczając syna prezydenta Roosevelta. Dochód z meczu wyniósł, jak piszą korespondenci francuscy, 75 milionów franków. Louis i Baer otrzymali po 5.400.000 franków za swoją walkę.

Max Baer, zwycięzca boksera włoskiego, Primo Carnera, aktor filmowy, śpiewak, tancerz, następnie bokser, cieszył się dotąd w Stanach Zjednoczonych niezwykłą popularnością. Od początku meczu publiczność ryczała: „Max! Max! Max!” Murzyni obecni na meczu dopingowali, jak mogli, swego pobratymca, krzycząc: „Joe! Joe!”

PRZEBIEG MECZU

Baer waży o 5 kg. więcej od

Louisa, ale już w czasie przygotowań do meczu zachowywał się nerwowo, podczas gdy czarny przeciwnik przez cały czas był spokojny i ufaj swej sile.

W Europie przy pomocy krótkofalowych aparatów radiowych około godz. 2-jej nad ranem można było słuchać przebiegu meczu. W pierwszej rundzie walka toczyła się przeważnie w zwiaciach i dopiero prosty cios, wymierzony w szczękę Baera, zaznaczył przewagę murzyna.

Od tej pory Baer zaczął liczyć się z przeciwnikiem. Druga runda upłynęła pod znakiem ataków Baera, który starał się w sposób ostrożny, ale pewny, zadawać jaknajwięcej dotkliwych ciosów murzynowi. Louis jednak odpowiadał tem samem, zdobywając mniej więcej równą ilość punktów.

W trzeciej rundzie atakującym stał się czarny. Wśród szalonego wycia tłumy Baer otrzymał serię silnych uderzeń i w końcu zbroczony krwią osunął się na deski ringu. Sędzia zaczął liczyć sekundy. Gdy doliczył do 9-ciu, Baer podniósł się, ale równocześnie Louis rzucił się ku niemu, ażeby zadać decydujący cios. Od kleski ocalało Baera uderzenie gongu.

KNOCK - OUT

Ale porażka została powstrzymana zaledwie na parę minut. Gdy zaczęła się czwarta runda, wszyscy widzieli, że zwycięstwo Louisa jest już zdecydowane. Coprawda Baer, mimo wyczerpania, walczył odważnie, aż wreszcie lewy sierpowy zgłął go niemal w pół, poczem prosty w szczękę, zadany prawą ręką, rozciągnął go na deskach. Joe Louis zwyciężył przez knock - out.

ŚLUB I BOKS

Po meczu Max Baer oświadczył dziennikarzom: „Zostałem zmiażdżony”. Zapomniał chyba wteży żydowski champion, że przed meczem oświadczył publicznie: „Zbiję Louisa tak, że wszystkie murzynki zbieją ze strachu i nareszcie staną się podobne do ludzi”.

Zwycięstwo Joe Louisa było dla niego podwójnym świętem. Zaledwie na trzy godziny przed meczem Joe Louis poślubił czarną maszynistkę, z którą był już zaręczony od wielu lat.

Młody król Jugosławii ołcem chrzestnym

W miejscowości Trpinje w Jugosławii, odbyła się wielka uroczystość z okazji chrzcina 9-go syna rolnika Tatomirowicova. Ołcem chrzestnym był młody król Jugosławii Piotr II, którego na chrzcinach reprezentował pulkownik Gustovic.

W chrzcinach wzięło udział 2000 okolicznych włościan, manifestując gorąco na rzecz młodego króla i królewskiego domu.

Najlepsza recepta

W medycznym podręczniku, wydanym w Lipsku w roku 1795, zawierającym wiele anegdot odnośnych do praktyki lekarskiej, znajduje się anegdota o doktorze Janie Andrzeju Eisembercie, który według niej miał w spuściźnie po sobie pozostawić wielką, opieczetowaną książkę z napisem, że w niej są zebrane wszystkie tajemnice sztuki lekarskiej.

Jakiś Anglik, chcąc dowiedzieć się o tych tajemnicach, kupił ją za wysoką cenę, zerwał pieczęcie, lecz nie znalazł w niej nic, prócz następującego wiersza: „Głową trzymaj zimno, a gorąco nogi, kiśzek nie opychaj, będziesz zadowolony z mojej drogi”.

Jezioro z asfaltem zamiast wody

Najdziwniejszym zjawiskiem jest niewątpliwie jezioro Trinidad, leżące w pustynnej okolicy wyspy tejże nazwy, w odległości niecałej nawet mili od brzegu morskiego. Jezioro to wypełnione jest nie wodą, lecz czemś w rodzaju smoly, substancją, z której otrzymuje się słynny na całym świecie asfalt trynidadzki. W niektórych miejscach smola ta jest

zupełnie twarda i widzi się z podziwem, jak czarni robotnicy, wyrabiający olbrzymie bloki cennego materiału. W innych miejscach smola jest płynna i biała temu, kto niebacznie w taką „dziurę” wpadnie.

Eksploatacja tego największego na świecie zbiornika asfaltu trwa od 1888 roku i przynosi rządowi milionowe dochody.

Negus Stalin

Co wie żołnierz abisyński o Europie

Spółród niezliczonych artykułów i rozpraw o Abisynji, jakie ostatnio pojawiają się na łamach prasy światowej, niemałe zainteresowanie wywołują może „Rozmowa z abisyńskim żołnierzem”, zamieszczona na łamach francuskiego tygodnika „Le Voyage”.

Korespondent tego czasopisma rozmawiał w Addis Abebie z

„gwardzistą Jego Mości negusa”, aby dowiedzieć się, jakie wiadomości żołnierz posiada o współczesnej sytuacji światowej, o wojnie, o sprawach europejskich itp.

Okazało się, że wojak abisyński jest o wiele więcej wykształcony, aniżeli przypuszczano. Gwardzista „Jego Mości negusa” dosyć jasno objaśnił czego dotyczą pretensje włoskie i pod jakim

względami Włochy nie zgażają się z Anglią. W geografii był słabszy niż w polityce. Generalnie, gdzie obraduje Liga Narodów, leży, jego zdaniem, niedaleko Londynu, co wywołuje gniew ze strony Mussoliniego, który pragnąłby, aby siedziba Ligi Narodów znajdowała się bliżej Rzymu... O Hitlerze wie gwardzista abisyński tyle, że jest to były naczelny dowódca w wojnie światowej, który obwołał się ostatnio cesarzem niemieckim, że jest żydem i wrogiem chrześcijaństwa...

Ciekawie są wiadomości tego Abisyńczyka o Rosji.

— Gdzie leży wielkie to państwo? — brzmiało pytanie.

— Na skrajku Europy. Narod, żyjący tam, nazywany jest obecnie bolszewikami.

— Jaki jest obecnie rząd w Rosji?

— Dokładnie nie wiem... Jakś taki, jakiegoś nigdzie niema na świecie — brzmiał odpowiedź.

— A kto rządzi w Rosji?

— Negus Stalin.

H U M O R

PRZEMIANA

— Jesteś zadowolony z twojej stenotypistki? Podaję za twoim dyktandem?

— Już się skończyło. Teraz ona dyktuje.

— Jakto?

— Ożeniłem się z nią.

(Candide)

FRANCIS DE CROISSET

36)

DAMA z MALAKKI

POWIEŚĆ

AUTORYZOWANY PRZEKŁAD M. WANKOWICZOWEJ.

— Ja myślę!
— Przyjadę do ciebie o siódmej. Trzeba jechać mniej więcej półtorej godziny motorówką, a Lou Su ma motorówkę.
— Twój chiński przyjaciel?
— Ten sam.
— Naprawdę jedzie się aż półtorej godziny? Wydaje się, że wybrzeże Udaigoru leży tuż naprzeciwko.
— Wsiądźmy gdzieś indziej. Tu są tylko araukarje, gumowe drzewa, paprocie i tygrysy.
— Co należy zabrać z sobą?
— Sportową sukienkę, bryczesy, coś, w co się można przebrać na obiad i parę grubych bucików. I jeszcze jedno, pościelową bieliznę. Brakuje nam prześcieradeł.
— Twój domek leży daleko od Udaigoru - Lay? Chciałabym tam pojechać.
— O godzinie jazdy samochodem. Jakoś to urządzimy. Podniósł się z miejsca.
— Już wyjeżdżasz? — spytała Audrey. — Jest dopiero szosta. Spieszysz się dokądś?
— Nie — odparł Robert, siadając. — Obiad u wujostwa jest dopiero o pół do dziewiętej. A propos, myślałem, że jesteście w zaproszeni na dzisiaj wieczór.
— Przysięgam ci, że gdybyśmy byli zaproszeni, mój mąż byłby mi to oznajmił. Między nami powiedziawszy, choć nie chcę urażać twoich uczuć rodzinnych, nie bardzo tego żałuję.
— Dzisiejsze przyjęcie zostało zorganizowane na przedce. Sultana Udaigoru przewodniczył dziś w Rahajang jakimś ceremoniom w meczecie. I wuj wydaje obiad na jego cześć. Co ci jest?

— Mnie? Ależ nic.

Po raz pierwszy pożałowała Audrey, że jej nie zaproszono do Brandmorów.

W wigilię wyjazdu niecierpliwość nie dawała jej spać. Obudziła się przed szóstą i natychmiast uchyliła żaluzje i przypatrywała się badawczo horyzontowi.

Bladła już oczekująca potem noc. Gwiazdy gasły jedno po drugim, jak niepotrzebne lampki. Zjawili się na niebie napięty, ognisty łuk, a później całe słońce, błyszczące, wyłakierowane, jak na japońskich pudełkach. Świat rozgorzał blaskiem, niebo spłonęło korallową lawą. Nagle powietrze zadrżało, porażone pierwszymi promieniami i słońce znikło w powodzi światła.

— Ja zapakować spodnie? — spytała ama, kończąc wkładać rzeczy do walizki.

— Nie, jeszcze nie. Poczekaj.

Audrey wahała się czy nałożyć bryczesy. Miała je na sobie tylko kilka razy na spacerach konnych z Wilfordami. Nosiła je z koszulką do gry w polo o krótkich rękawach.

— W bryczesach zwrócę na siebie powszechną uwagę. Coprawda, w motorówce i o siódmej rano! Zresztą w dżugli...

Zdecydowała się.

Kupiła w Calais kolonialny kask, którego dotąd nie nakładała, bo modne były słomkowe kapelusze. Przemyśle nakryciem głowy, twarzyczka jej wyglądała dziecinnie. Piersi zarysowały się bardzo nieznacznie pod cienką koszulką, spodnie obcisły wysmukły, bledra tworzyły na udach szerokie bufy i wydmskiwały strzelistość nóg.

— Wyglądam zupełnie, jak chłopiec.

Nie, nie wyglądała na chłopca, raczej na młodszą panią, taka od niej biła łuna świeżości.

— Pani dziś rano osiemnaście lat — szepnęła Ama.

— Może nareszcie pan się obudził?

— Ja spytać boga.

Wyszła i wróciła po chwili, śmiejąc się głośno:

— Młody Pan Lyndstone czekać na dole.

Nie przestawała się śmiać. Małutkie oczka ginęły w fałdach skóry.

— A pan?

— Pan obudzony.

— Dlaczego ona się śmieje? — myślała Audrey. Weszła do Herberta, który zabierał się do golienia. Popatrzył na nią zdumiony.

— Czy zamierzasz jechać do Udaigoru konno?

Tej nocy nie pozwoliła mu wejść do swego pokoju.

— To wygodny strój. Czy mi w nim nie do twarzy?

Zamiast odpowiedzi chwycił ją w ramiona i pocałował w usta.

— Cudownie wyglądasz. Pierwszy raz się rozstajemy. Tak mi jakoś dziwnie.

— Miły jesteś. Wrócę w poniedziałek wieczór.

Patrzył za wychodzącą, smutny i niezadowolony.

Audrey zbiegła prędko po schodach, weszła do salonu i stanęła zdumiona; Czekal na nią młody Chińczyk w sukni koloru brzoskwinii. Wachlował się czarnym wachlarzem w złote desenie, miał na nosie rogowe okulary i pomimo czarnych włosów i pomarańczowej skóry wydawał się Audrey kimś znajomym.

Sklonił się nisko.

— Myślałem, że zastanę tu pana Roberta Lyndstone...

— Dzieńdobry, Filipku — huknął wesołym głosem fałszywy Chińczyk. — Zapomniałaś o naszym Filipku.

Byłem pewny, że mnie nie poznasz.

— A twoje czarne włosy?

— Kosmetyk, tak jak i pomarańczowa cera. Należę do ubranie Lou - Su, a on ma marynarkę. Czekaj na nas. Uciekajmy. Twój boy umieścił już walizki w samochodzie.

Lekkimi krokami, z uczuciem dziwnej ulgi, przebiegła Audrey ogród. Robert chcąc nadażyć za nią, musiał zakasać suknie.

— Nie opowiadaj tylko mojej rodzinie, że się przebrałem. Robię to od czasu do czasu, ale oni nic o tem nie wiedzą. Tacy są zaściankowi!

(C. d. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefon: 666 68 (redaktor naczelny), 666 68 (sekretariat), 666 99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12 - 13.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefon: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny - A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13560.
PRZEDTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnośnikiem do domu) i zamiejscowa zł. 2.30 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalaty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-iej stronie - 1 zł., na 2-iej - 0,50 zł., na 3-iej - 0,25 zł., na 4-iej - 0,15 zł., na 5-iej - 0,10 zł., na 6-iej - 0,05 zł. (wśród ogłoszeń) - 50 gr., na ostatniej stronie - 60 gr. Notatki reklamowe - 1 zł. Komunikaty i wyjaśnienia - 1,50 zł., opisy specjalne - 3 zł., lekarstwo - 30 gr. Nekrologia po 35 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy, a tłuły druk - podwójnie. Notatki reklamowe oznaczają się cyfrą (N.), a komunikaty i wyjaśnienia cyfrą (K). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.
Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 - biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.